Kraków 17 Września 1877

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 17.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki. We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła"**).

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DJABEŁ i KLIO.

(Jeden z artystów krakowskich przesłał na **Wystawę lwowską** obraz przedstawiający **Djabla** i **Klio.** Obraz ten jak się dowiadujemy zaginął w drodze — a ponieważ umieszczony był pod nim wiersz objaśniający — przeto wiersz ten podajemy tutaj z uwagą, że surowa **Muza historji** przedstawiona jest na obrazie wiernie, w postawie siedzącej z wyciągniętą jedną nogą — tak, że nasuwa myśl o kopnięciu!)

— Klio! jakiej wart jest kary
Ten, czyje sumienie
Plądruje w płaszczyku wiary
Prostacze kieszenie?
— Ja taką duszę niebogą
Zarazbym kopnęła nogą!

— Klio! co czynić wypada
Jeśli kto obczyznę
Dobrowolnie dziś przekłada
Nad własną Ojczyznę?
— Znalazłszy takiego kogo,
Wypada go kopnąć nogą!

— Klio! cobyś była zdolna
Uczynić z tym, czyje
Gardło, na wyraz „myśl wolna"
W niebogłosy wyje?
— Różni różnie czynić mogą,
Jabym go kopnęła nogą!

— Klio! jakiej wart nagrody
Kto podstępnie, z cicha,
Nędznik na moskiewskie wody
Umysły popycha?
— Pełzających taką drogą,
Bez namysłu kopię nogą.

— Klio! a co z redaktorami,
Którzy z tego słyną,
Że zowią rozbójnikami
Tych, co za kraj giną?
— Nie zważając na nikogo,
Należy ich kopnąć nogą.

— Klio! a co dla istoty,
Która pisząc dzieje,
Ziarna fałszu i ciemnoty
W przyszłość naszą sieje?
— Z taką postacią złowrogą
Ja krótko — kopnięcie nogą!

— Klio! co wart taki, który
Gdy ludziom dzień świta,
Pieni się, szczerzy pazury,
I zębami zgrzyta?
— Tak jak mi bezstronność drogą,
Wart on jest kopnięcia nogą.

— Klio! cobyś z polityka
Zrobiła ambicją,
Który swego przeciwnika
Skarży przed policją?
— Bardzo by mi było błogo
Znaleść go i kopnąć nogą.

Hej! hej! Stańczykowska Kliko!
Cóż ty na te słowa?
Czy to czasem dobrodziejko
Nie o tobie mowa?
Oj! strzeż się! Klio jest srogą,
I może cię kopnąć nogą.

W redakcji „Timesa" galicyjskiego.

Redaktor Rudis (*poprawia złote okulary i krząka.*) Panowie! Dla honoru naszego pisma, które nazwaliśmy europejskiem wypada nam koniecznie w obec teraźniejszych wypadków wysłać korespondenta na plac boju, bo wszystkie dzienniki europejskie to uczyniły. Nasz korespondent prócz zwykłej pensyi otrzyma od nas odpust zupełny wszystkich grzechów, które popełni w czasie podróży — butelkę łancuckiej wódki a nadto komplet numerów naszej gazety na ewentualne potrzeby! No któryż z panów decyduje się objąć to zaszczytne miejsce?

Redaktor Piketa (*kręci i gryzie wąsa.*) Jabym chętnie służył panom, ale zajęcia moje nie pozwalają mi żadną miarą. Świadkiem są członkowie resursy naszej, że po całych nocach pracuję przy zielonym stoliku dla dobra kraju, bo według mnie panowie bogactwo materialne, dobrobyt jest podstawą naszej przyszłości, dla tego staram się o tę podstawę za pomocą wszelkich dozwolonych i niedozwolonych gier towarzyskich, hazardownych etc. Przytem jak wiecie panowie stoję na czele instytucji narodowej — jestem jak wam wiadomo Kalchasem w świątyni sztuki i właśnie w tym czasie jestem zajęty przygotowaniem jednej z aktorek do roli matki.

Pół redaktor Lolus pudicus. Ja panowie hem, hem, hem, bardzo chętnie tego hem, hem, hem, ra... ra... radbym przysłużyć się hem, hem, krajowi, chciałem powiedzieć Cza... cza... cza... ale ja ten tego hem, hem, przyznam się panom w sekrecie nie tęgim w jeografii i nie ręczę hem, hem, czy jadąc wybrawszy się do Buł... Buł... Buł...garji — nie zajechałbym do Rzymu bo ja lubię jeździć do Rzy... Rzy.. Rzymu jak mamę kocham i moja żona także ma tę słabość!

Następnie inny półczłonek redakcyjny przyznał się, że wprawdzie uczył się dość pilnie geografii a nawet historyi — tylko odwagi w żadnej klasie się nie uczył — więc boi się puszczać w tak niebezpieczną misję.

Inny nareszcie członeczek zrobił uwagę, że wysyłając korespondenta na plac boju, trzebaby się wyraźnie oświadczyć ze swemi sympatjami dla pewnej strony wojującej. „A nam to po co (zakończył) i tak nas posądzają. — Czyż nie lepiej trzymać się na uboczu, jak to zrobiliśmy w roku 1863 i z kącika w obec dzisiejszych zwłaszcza sytuacyj obserwować ruchy wojenne. Dopiero jak się sprawa rozstrzygnie stronę przegrywającą zerżniemy w „Tece Stańczyka" i rzecz skończona!

Wskutek tej narady postanowiono rubrykę „teatru wojny" powierzyć nożyczkom i znowu wycinać niemi jak dawniej wiadomości wojenne z zagranicznych gazet z szczególnem uwzględnianiem poglądów starej Presy!

Jak ludzie kłamać mogą.

— Mężu! Staś płacze jeszcze!
— Boś chłopca rozpuściła!
— Przecież ja go nie pieszczę!
— Bodaj to prawda była!
— Wszak go ganię czasami!
— Nigdy, ani troszeczkę!
— Otóż i mamy sprzeczkę!
Dobrze że jest tu z nami
Pan Alfred, niech osądzi,
Kto z nas winien, kto błądzi.

— Cóż nam pan Wiktor powie?
— Mówiła mi Malwinka,
Że państwo Adamowie
Skłócili się o synka.
Słyszała od Alfreda.
Ale jak się skłócili!
Ledwo że się nie bili!
Pan Alfred zbladł jak kréda;
Bo był wzięty na sędzie.
Niewiadomo co będzie.

— Jakże panno Zenejdo?
— Adam i Adamowa
Zapewne się rozejdą.
Sprawa na wpół gotowa,
Wzywano adwokata,
Męża czy żony wina,
Niewiem, poszło o syna.
Doprawdy! koniec świata.
Tak mi mówiła Dora,
Siostra pana Wiktora.

— Usiądźmy Panie w chłodzie,
Mam dla ciebie nowiny:
Adam już po rozwodzie,
Biedne te ich dzieciny!
Ona już jest u matki...
Ktoś tu idzie... we dwoje...
Adamowa! oboje!
No i proszę ja kogo,
Jak ludzie tak łgać mogą?

M. Rodoć.

Z wystawy lwowskiej.

W tych dniach przybyło na wystawę parę spóźnionych okazów z Krakowa, zasługujących na szczególną uwagę.

Dyrektor budownictwa miejskiego wystawił ulepszoną gilotynę. Winowajcę stawia się na rusztowaniu, nad jego głową umieszcza się niezgrabnie gzyms kamienny. Za pociągnięciem sznurka gzyms spada i gruchocze winowajcę, a z nim razem kilkunastu niewinowajców. Za każdy egzemplarz takiej udoskonalonej gilotyny wynalazca bierze tylko 800 złr.

Dyrektor jednego z gimnazyów krakowskich wystawił głowę ucznia klasy trzeciej, w której to głowie pomieściła się przepisana na tęż klasę przez c. k. Radę szkolną Geografia o 600 str. druku, nie licząc kilkudziesięciu innych książek naukowych, dla tejże klasy przepisanych. Głowa ta jest tak olbrzymia, że musiano dla niej wybudować osobny pawilon.

Tymczasowe doniesienie.

Bum bum! bum! Schodźcie się i słuchajcie panowie i panie, cuda niewidziane, rzeczy niesłychane ujrzycie i usłyszycie.

Zobaczycie najznakomitszych artystów dramatycznych z całej Polski: pana Szczypiórkiewicza, pannę Ciuciurkowską, oboje państwa Gapiszewskich i niezrównanego w komice wyższej Sympliciusza Błazenkowskiego, których wykradłem w Bumbumbum.

Buda nasza całkiem odrestaurowana. Siedzenia wyżłobiono warstwami kurzu, ściany ubrano festonami pajęczyn. Przybito dwa nowe kołki na garderobę — sprawiono jedną dekorację pędzla najznakomitszego lakiernika miejscowego. Muzyka wojskowa, damy najpierwszej młodości, usługa natychmiastowa. Also bitte hinein spazieren meine Herren und Damen! Bum! bum!

Autentyczna rozmowa u Rehmana.

— Jak pan sądzisz, czy słusznym jest sąd Tarnowskiego o Iridjonie?

— A któż to jest ten Iridjon?

— Iridjon jestto utwór Krasińskiego.

— Hrabiego Krasińskiego?... a! to musi być dobre.

— Bywają i nie hrabskie utwory wcale nie złe, naprzykład Mickiewicza albo Słowackiego. Czytałeś pan?

— Nie, bo nie mam czasu

— A cóż Pan robisz?

— Nic... W tej chwili jak pan widzisz, zajmuję się studjowaniem sułtańskiej partyi na ośmiokątnym bilardzie.

Matematyka moskiewska.

Nauczyciel. Ktoś, przypuśćmy pan Sobański daje na rannych naszych 10.000 rubli. Pytanie ile pan Sobański dał na rannych moskali?

Uczeń I. No, 10.000 rubli.

Nauczyciel. Z ciebie nigdy nie będzie porządny urzędnik administracyjny.

Uczeń 2. 8.000.

Nauczyciel. Nie.

Uczeń 3. 5.000.

Nauczyciel. Cóżby w takim razie zyskał niższy urzędnik?

Uczeń 4. No, to 2.000.

Nauczyciel. Bardzo dobrze! Ty zrobisz karjerę.

ZŁOTA MŁODZIEŻ.

Hej tam! komu ochota!
Baczność! Lwowie! Krakowie!
Podnoszę zdrowie!
Niech żyje młodzież złota!
Ona to, pełna brawury,
Ustroiwszy głowy w rury,
W półłokciowym kołnierzyku
Pokój czy wojna,
Mężna, strojna i zbrojna,
Zadaje ulicy szyku.

Przybył panicz do miasta,
Czerpać w skarbnicy wiedzy;
Teatr, koledzy,
Kieszeń pełna — więc szasta.
Minął rok. — Spacer — niedziela,
Lew do kobiet okiem strzela...
Chłód i sarkazm na języku...
Nagle się mieni...
Co to? — Żyd! Lew — chlast do sieni,
Zadał ulicy szyku.

W śródmieściu zmrok zapada,
Sam czas na polowanie.
Panienki! panie!
Strzeżcie się! Biada! biada!
Lew gładzi ostre pazury,
Poprawia na łbie fryzury,
I w upatrzonym kąciku
Zastawia siecie...
Ryknął — poczuł kij na grzbiecie,
Zadał ulicy szyku.

Ostrożnie! chować pięście!
Lew chodzi z rewolwerem!
To nie jest zerem.
To może być nieszczęście.
A co? nie przepowiedziałem?
Ktoś tam lwa, nazwał cymbałem!..
Sprzeczka, wrzask jak na sejmiku...
Wrogów rozjęto;
Lew odszedl z gębą spuchniętą,
Zadał ulicy szyku.

Po takiej ostrej dubli,
Lew co był bez pardonu,
Opuszcza z tonu.
Gardzi naturą wróbli.
Woli być ostrożnym ptakiem.
Więc choć go nazwać *zdechlakiem*, *)
Unika wrzawy i krzyku
Za każdym razem,
Drwiny puszczając płazem,
Zadaje ulicy szyku.

M. Rodoć.

SKROMNE ZAPYTANIE
do c. k. Rady szkolnej krajowej.

Ponieważ wysoka c. k. Rada dla każdej klasy szkół publicznych przepisała tyle książek, że żaden uczeń młodocianemi swemi siłami udźwignąć ich nie jest w stanie, ośmielamy się przeto zapytać uniżenie, czy nie byłoby na czasie wydanie przepisu, że każdy uczeń zaopatrzony być powinien w wielbłąda, ażeby na nim książki do nauki potrzebne mógł sprowadzać z domu do szkoły i ze szkoły do domu.

Rodzice i opiekunowie.

*) W Warszawie dla złotej młodzieży przyjęto wyraz *zdechlak*.

W KSIĘGARNI.

— Co oni cierpią do tego Koźmiana, pojąć nie mogę! Tak go ze wszystkich stron masakrują, że aż żal bierze.

— Cóż tam znowu takiego?

— Słuchaj co ten bestjalski „Przegląd tygodniowy“ pisze: (czyta) „Największym przedmiotem podziwu w naszym scenicznym świecie stał się p. Koźmian, ten teatralno-dziennikarski potentant galicyjskiego wszeteczeństwa.“

— Wszeteczeństwa! Może wsteczeństwa!

— Nie! najwyraźniej: wszeteczeństwa!

— A! to już kalumnja! Nazywać wszetecznikiem tego najmoralniejszego w świecie człowieka, który tak się dzielnie opiera syrenom tea...

— Słuchajno co pisze dalej: „Mąż ów przyjechał do naszego miasta, aby pod koniec ogródkowego sezonu zapełnić szczerby swej aktorskiej falangi nowymi rekrutami i zaostrzył swe ząbki na świeżo rozkwitłą..“

— Bałwan! Sam nie wie co pisze — On już do tego zębów niema!

— Nie przerywaj! (czyta) „na świeżo rozkwitłą w „Panu Damazym“ naiwność poznańskiego teatru — która też uciekła pod jego skrzydła.“

— Naiwność w teatrze poznańskim? Czy zwarjow.....

— Mniejsza o to, ale uciekła tutaj! pojmujesz?

— Doskonale! czy nie wiesz kto to...

— Wiem, sam mi mówił, że młoda, ładna, a co najważniejsza początkująca!

— Naturalnie, każda naiwność teatralna musi być początkująca!

— A każda początkująca musi mieć małą gażę! Czy to rozumiesz? Mała gaża!

— Mała gaża! Wybornie! Jakże go tu nie kochać, jak nie protegować za taką oszczędność! A ten bałwan zapewne pisze...

— E! kończy jakimś nonsensem o wyznawcach Lojoli i nazywa drobiazgiem środek wobec celu, który uświęca środek!

— Środek nazywa drobiazgiem w obec celu, który uświęca środek?.... Warjat! Dziwię się, że cenzura warszawska coś podobnego przepuścić mogła!

Ważne dla rodziców.

W pewnych piwiarniach pod jatkami lub na Piasku, jak komu dogodniej, znajdzie młodzież szkolna wikt, stancję i prawdziwie policyjną opiekę. Język niemiecki, w codziennem użyciu. Karty, kręgle etc. udzielają się na żądanie. Szturchańce gratis.

Notatka znaleziona.

Kraków leży nad brzegami 38 kościołów. Ludność składa się przeważnie z księży, kościelnych, profesorów i jakiegoś jegomościa, który kiepsko po łacinie mówi. Lud prosty chodzi zwykle na kolanach. Niemowlęta są już gorliwymi zwolennikami katolicyzmu. Pierwsze słowo, jakie się im z ust wydobywa jest: Papa! papa! Przyjęcie było wyśmienite. Za wszystko płaciłem błogosławieństwem. Ta moneta ma dobry kurs w Galicyi. Zauważyłem, że wszyscy są skorzy do wiwatów, szczególniej księża. Muszą to być tęgie głowy! Najbardziej mi się podobał jakiś pan Lolo! Musi to być lingwista biegły w wschodnich językach. Mówił bowiem jakimś, w którym każda niemal litera jest mocno akcentowana. Jezuici kazali mi we Lwowie pochwalić jakieś pismo, ale zapomniałem jakie. Zapewne dopiero wychodzić zacznie, bo mi się nigdy pierwej nie obiło o uszy.

Z legendy wieku.

Z flaszką w dłoni, wódką w głowie
Padł car moskwy na wezgłowie
I śpiąc chrapie jak organy
Zmordowany.
Wtem przez okno w którym brata
Do pokoju głos dolata
Żydka głos leci z uliczki:
„Nożyczki, nożyczki“
Zerwał się car przestraszony
Patrzy z trwogą na wsze strony
I szepcze: Abdul-Azisie
Śniłeś mi się!

OGŁOSZENIA.

Osoby w pewnym wieku znajdą wygodne pomieszczenie za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość w składzie trumien.

Pewna mężatka nie żyjąca z mężem poszukuje miejsca za pannę — już po raz drugi!

Z zadunajskich trjumfów!



— Swiatyj Nikołaj pomiłuj nas! pomoż wylezt' z etowo bołota!

— **Głos z za obrazu.** Nie magu!

— Sztoż ja budu diałat'. Ni tudy ni siudy! ni w Stambuł ni w Piterborg! tam turki, a tut nihilisty! Pomiłuj!

— **Głos z za obrazu.** Nie magu! Boh skazał szto ty durak, kompromiterujesz chrestijanskoju wieru, — wo imia Chresta idiosz grabit' czużuju!

— Niezewo! batiuszka! tolko pomagaj! za to wied' ja tiebie dwie swieczki postawił! Pomagaj bo te pogany bijut prosto kak w tarabany! **Dwie swieczki! pomiłuj!**

— **Głos z za obrazu.** No! no! Hej ty duraczok rumun! pomagaj ty etomu gigantu!.. a i ty serb wozwratis', nie umywaj, nie płacz... i na eto budet' jeszcze wremia, kak tobia wtoriczno pokołotiat! co daj Boh!

Telegramy własne „Djabła.“

Szumla. Mehemed Ali dowiedziawszy się z „Czasu“ o błędach strategicznych jakie popełnił w czasie obecnej kampanii, pościągał wojsko na całej linii bojowej — cofnął się za Bałkan i tam oczekuje pokornie instrukcyj wojennych Redakcji „Czasu“ według których ma dopiero rozpocząć poprawną kampanię.

Tyczyn. Marszałek sejmowy cierpi na niestrawność po połknięciu kilku gorzkich pigułek w Sejmie.

Poznań. Sedanfest obchodzono tutaj z wielką pompą. W domach patriotycznych iluminowano okna a w kosmopolitycznych i wszelkie kosmopolityczne utwory. Podczas pochodu do ogrodu zoologicznego **narodowa nierogacizna** najgłośniej kwiczała a **nienarodowa rogacizna** najgłośniej ryczała „Wacht am Rhein.“ Te kwiki i ryki były tak donośne, że je aż Bismark usłyszał w łóżku. Biorąc ten **wybuch rozgorączkowanych gardziołów** za objaw patryotyzmu wszystkich poznańczyków, zatelegrafował do Burmistrza tutejszego, że wojska wysłane zostały za granicę rosyjską nie z powodu **wybuchu zarazy bydlęcej** — ale w celu zajęcia kongresówki po wyjściu ostatnich wojsk moskiewskich nad Dunaj. Celem tego celu jest wskrzeszenie **tam** narodowego życia w tych samych szczęśliwych warunkach w jakich ono istnieje obecnie w prowincyach polskich pod berłem monarchy pruskiego zostających.

Teatr letni pod wściekłym psem. Miało się tu odbyć przedstawienie dziękczynne za szczęśliwy obrót pewnej rzeczy. Czysty dochód przeznaczony został dla moralnie zaniedbanej **dyrekcji towarzystwa zaliczkowego.** Wybrano popularną sztukę: **„Robert i Bertram czyli dwaj złodzieje.“** Na jeneralnej jednak próbie imponująca większość aktorów oparła się przedstawieniu z powodu, że główni bohaterowie **przesadzając** w grze swojej, wzbudziliby w publiczności niesmak i obrzydzenie — co byłoby wyrządzoną przykrością beneficyantce, która według świadectwa **Sióstr miłosierdzia w Paryżu** całe życie pracowała **bez przesady** na tem polu dramatycznej sztuki.

Sistowa. Car się uwziął, że nie ucieknie do Petersburga, dopiero po odniesionem zwycięztwie. Wskutek tego generałowie dostali grozny nakaz szukania zwycięztw tureckich dla zasłonięcia odwrotu Cara.

Saliny. Jakaś cyganka wróżyła przed półrokiem, że niespodziewana woda przyniesie znany **lwi róg**, który tu zaginął — albo coś takiego co stratę jego sowicie wynagrodzi. Woda w Salinach przed miesiącem wybuchła niespodziewanie ale po krótkim czasie zatamowała się znowu niespodziewanie — nie przynosząc ani Rogu ani tego co stratę jego „sowicie“ wynagrodzić miało!

Petersburg 17 września. Zwycięstwo na całej linji! Turcy w popłochu zamiast w tył poszli naprzód. Cywilizowane nasze wojska ustępują wszędzie tej dziczy, pozostawiliśmy jednak po za ich tyłami kilkanaście tysięcy rannych, ażeby gdy przyjdą do zdrowia uderzyli na nich od tyłu. Wały z trupów naszych bohaterów nieprzyjaciel był zmuszony armatami rozbijać dla utorowania sobie przejścia. Car o tem zwycięztwie postanowił najpierwszy zawiadomić sprzymierzoną Rumunję i w pośpiechu czapkę utracił w drodze. Ruble niepotrzebnie spadają.

Plewna. „Od 9 dni straszliwa rzeź w koło! W dniu carskiego święta gnano pijane żółdactwo, aby mu zrobić siurpryzę „wzięciem jakiej reduty. Zamiar się nie „udał a z tysięcy trupów usypali tylko „Turcy wał świeży dla siebie. Niezliczeni konający w mundurach moskiewskich „wołali po polsku: „o moje drobne dzieci!.. „Boże! czemu nam tutaj umierać każesz! „O Chreścijańska Europo gdzie twoje o„czy, gdzie uszy“ i t. d. a ja to widząc „i słysząc nie miałem siły zaśmiać się — „bo ta Europa zbyt teraz ztąd jest daleko „ażeby nawet szyderski śmiech djabła z jej „uczuć chreścijańskich mogła usłyszeć.“

Djablik.

Do dzisiejszego numeru dołącza się DODATEK.

Wna SALOMEA JORDAN

b. właścicielka „Włościanina“

czy to uczciwe postępowanie?

W. Kornecki

DODATEK DO Nru 17 „DJABŁA".

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie wzajemnego oszczekiwania się psów krakowskich odbyło w tych dniach walne zgromadzenie na ulicy Różannej, na które zebrała się bardzo znaczna liczba członków. Szczególniej wyżły, charty, buldogi, pudle, pincze jamniki były silnie reprezentowane.

Przewodniczącym przez oszczekację obrano **Gryziwąsa**, który na sekretarza powołał znanego z wprawy w prowadzeniu pióra uszlachetnionej rasy pieska **Ben**, jamnika.

Przewodniczący zagaił posiedzenie i oświadczył, że na porządku dziennym jest kwestja jak się stowarzyszenie ma zachować względem świeżo uchwalonego podatku na psy.

Członek **Milczek** uważa, że ponieważ według **Czasu** najzdrowszą polityką jest obecnie milczenie, przeto należy uchwalony podatek przyjąć milczeniem. (Głośne przyszczekiwania).

Członek **Lizuś** oświadcza, że podatek ten uważać należy za **dochodowy**. Ponieważ każdy pies czworonożny ma w darze od natury cztery nogi **do chodu**, słusznie zatem opłacać powinien po 1 złr. od każdej nogi rocznie. Mówca sławi liberalność ustawy, ponieważ ogony pozostawiła wolnemi od opłaty, bez względu czy są ucięte czy nie, i że uwolniła zupełnie od podatku psy używane do **służby** przez właścicieli domów, ogrodów, oraz przez rzeźników.

Członek **Milord** wyraża zdanie, że w duchu ustawy powinneby także być wolnemi od podatku wszystkie psy umiejące **służyć**, zaś do opłacania podatku należałoby pociągnąć wszystkich członków honorowych obradującego stowarzyszenia, którzy oszczekują się wzajemnie choć mają tylko po dwie nogi.

Członek **Cyfruś** uważa podatek za uciążliwy, sądzi jednak że przyjąć go można, albowiem każdy pies, którýby nie był wstanie opłacać podatku może się starać wygryść z posady jakiego urzędnika i posadzić się na jego miejscu. W takim razie poborcy podatkowi będą go uważali za urzędnika nie za psa i podatku uchwalonego ściągać od niego nie będą.

Członek **Gwiazdak** (z gatunku psów morskich) z całym zapałem przyszczekuje zdaniu Cyfrusia.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję wniesioną przez członka Milorda następującej osnowy: „Walne zgromadzenie zgadza się z pokorą na uchwalony podatek, uprasza jednak aby podatek ten w duchu równouprawnienia pobieranym był także od wszystkich szczekaczy, choćby takowi zamiast nóg przednich zaopatrzeni byli w ręce". Wniosek Cyfrusia również jednomyślnie przyjęto, razem z propozycją dodatkową członkini **Kity**, aby wnioskodawcy Cyfrusiowi wyrazić uznanie za zdrowe określenie zasad prawdziwie rozumnej psiej polityki.

Z porządku dziennego następuje kwestja jak zgromadzenie ma postąpić w obec pokąsania przez psów lwowskich największego psów wielbiciela.

Sprawozdawca członek **Tempuś** wynosi pod niebiosa zasługi pokąsanego. Jest on współwłaścicielem Tępusia, właścicielem Przeglądu i oba te pieski karmi bardzo dobrze. Oprócz tej zasługi położył względem psiego rodu inną niemniej ważną, udowodnił bowiem, że tylko Wiktor Hugo dorównać może psom w genjalności zmyśleń artystycznych, zwanej pospolicie łganiem I takiego męża śmiały pokąsać psy lwowskie! Mówca wnosi aby zgromadzenie wyraziło psom lwowskim wotum nieufności głośnem warczeniem i wyciem.

Mała suczka **Logika** chciała wprawdzie zarzucić, że to byłoby demonstracją, a więc Tempuś jako demonstracyom przeciwny, nie powinienby stawiać takiego wniosku, nie słuchano jej jednak, ale rozpoczęto warczeć i wyć tak przeraźliwie, że aż nadbiegła interwéncya z Grzegórzek z budą.

W obec tej interwencji walne zgromadzenie rozbiegło się na wszystkie strony.

Wiadomości miejscowe.

W piątek miasto nasze zafrasowało się niezmiernie! Pan (C.) znany korepondent do „Dziennika polskiego" bajkopisarz używający dotychczas owej **reputacji** na którą **uczciwy człowiek nie spluwa** — tak sobie jakoś ostatnim artykułem o Kasie Oszczędności **zatuszował** i sumienność i prawdę i logikę, że umysł jego uległ pewnym niefortunnym zboczeniom, które wymagają nadzwyczaj troskliwej opieki Dra Nejsera.

Krasicki nie był jasnowidzącym.

Krasicki nam wyliczył jako rzeczy zmienne:
Łaskę pańską, gust kobiet, pogody jesienne.
Wyliczenie to nie jest od opuszczeń wolne
Bo najzmienniejszą rzeczą są dziś: **książki szkolne.**
Gdyby to był przewidział — toby **szkolni rajce**
Nie byli pominięci w tej **uczącej** bajce!

Na wystawie lwowskiej.

1.

Lwowianin. Cóż tam u was w polityce głównie na porządku dziennym?

Krakowiak. Mocne niezadowolenie z powodu zaprowadzonego podatku od psów!

Lwowianin. Czemu? Lwów ma z tego piękne dochody!

Krakowiak. U nas z tego podatku będzie tylko niepotrzebny wydatek na urzędnika, bo w Krakowie są ludzie oszczędni i mało kto będzie psa trzymał.

Lwowianin. Jakiżby tam zaprowadzić podatek żeby miasto mogło ciągnąć znaczne zyski?

Krakowiak. Podatek od hipokryzji, faryzeuszostwa i zarozumiałości wkrótceby urósł w kapitał wystarczający na zbudowanie wodociągów.

2.

Lwowianin. Czy to prawda, że wasz dziennik zmienił redakcję?

Krakowiak. Zmienił w ten sposób, że kiedy pierwej cuchnął błotem różnego gatunku, dziś ugrzązł tylko w jednem moskiewskiem.

Lwowianin. Czy zmiana ta wyszła wam na lepsze?

Krakowiak. Smród zawsze jednakową sprawia obrzydliwość.

Lwowianin. W takim razie wolę Lwów niż Kraków bo u nas żaden dziennik nie rywalizuje z kanałem Pełtewskim! —

Piosnka Gazety lwowskiej.

Gdybym ja była tem czem Staś Tarnowski,
Anibym spojrzeć chciała na bruk lwowski
Ni **prelekcyę trzymać** przed ich sądem,
Ale z Polskim (?) Przeglądem!
Żyć tylko dla siebie
Czemuż nie mogę w Stasia zmienić siebie.

Gdybym ja była ach Stasiem Koźmianem,
Nie pisałabym recenzyj nad ranem,
Ni polityce dawała czas wszystek;
Al w pośród artystek...
Żyłabym jak w niebie!..
Czemuż nie mogę w Stasia zmienić siebie!

Czemuż być muszę wciąż c. k. Polakiem
W bąblu na czapce — w pasie z białym ptakiem
I w atramencie ciągle maczać palce
I żyć w ciągłej walce
Za tych guldenów trochę, które biorę
Mazać się plamą, której nie wypiorę!

Odpowiedzi Redakcji: Panu X. X w Poznaniu. Artykuł nadesłany zużytkujemy.

Panu Y. w Krakowie: „Ludzkość i potęgi" w przyszłym numerze.

Gorlice: „Raj wygnańców". Zajrzy Djabeł do niego.

Kraków: „Zajazd". Lepiej przedmiot określić.

Politykowi krakowskiemu. „Obrona Czasu". Doskonała! Zgadzamy się zupełnie z wywodem pańskim i czujemy nawet z tego powodu w sumieniu pewien szmer, żeśmy to na wskróś patriotyczne pismo podejrzywali o jakieś coś.... Na dowód, że się do błędów przyznajemy pokornie, umieścimy tę **„Obronę"** w następnym numerze bez żadnej zmiany nawet w znakach pisarskich!

Wieliczce: Nie szczędzimy kanonika,
Lecz drzeć znowu łyko z łyka?...
Zastanów się dobrodzika!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **St. Strzeszyński.**

W arenie domowych cnót.



Odbite w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie. 1877 r.

NA PORZĄDKU DZIENNYM.

(Pierwsza produkcja.)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste· Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr, 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 c. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziecbciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt, — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus ito. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszecpnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco ego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jak ekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena tza 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z popsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

HANDEL SUKNA

pod „KOŚCIOŁEM Śgo SZCZEPANA“ w WIEDNIU,

Stefansplatz, Jasomirgottstrasse N. 1.

im Rothberger Haus

jest niezaprzeczenie **najtańszem źródłem** zakupna **sukna** i **towarów wełnianych** dla krawców, siodlarzy, właścicieli bilardów, jako też i dla innych osób prywatnych.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

w Białej

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką.“

Stan przy końcu Lipca 1877.

Członków 388.

Stan bierny.		*Stan czynny.*	
Udziały członków . .	11.354 74	Pożyczki na skrypta i weksle	50.131 30
Fundusz rezerwowy .	985 —	Pożyczki na zastawy .	1 359 —
Wkładki na procent .	32.523 99	Inwentarz, koszta założenia etc.	754 82
Wierzyciele	9.400 —	Koszta adm. podat. etc.	1.057 21
Odsetki	2.263 81	Koszta prawne . . .	138 95
		Gotówka d. 30 Czerw.	3 086 26
Suma	56.527 54	Suma	56.527 54

Towarzystwo płaci od wkładek tak członkom jak i niečzłonkom 6% a przy dłuższem wypowiedzeniu 7% i 8%.

Dyrekcya.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze od 1 do 4 ct. tuzin.

EMPECHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 złr. za sztukę wraz z opisem użycia. Rozsyła pod dyskrecyą za pocztową zaliczką.

John Zieger, Graz.

Skład opasek i wyrobów gummowych.

APTEKA

pod „złotym Słoniem“

E. STOCKMARA

w Krakowie

poleca jako pewne, wypróbowane środki:

Ean Anatherin à la Popp — woda do ust flakon 40 cent.

Ean de Beaute A. Renard. — Woda piękności flakon 75 cent.

Woda kolońska najlepsza po 80 i 40 c. flakon.

Lilioneza woda przeciw piegom i wyrzutom twarzy flakon 75 cent.

Płyn do farbowania włosów na blond, brunatno lub czarno. Dwa flakony 1 złr.

Poudre de Riz. Pudełko 50 centów i 1 złr.

oraz wszelkie środki Homëopatyczne

tak pojedynczo jak i w całych Apteczkach

Ważne dla chorych!

Proszę czytać z uwagą.

Na żądanie franko

otrzyma każdy, ktoby się o wartości illustrowanego dzieła pod tytułem: „Dra Airy sposób leczenia naturalny“ (90 wydanie) chciał przekonać, wyciąg z takowego po polsku lub po niemiecku bezpłatnie i franko z ***księgarni nakładowej Richtera w Lipsku.*** Żaden chory niechaj nie zaniecha i niech wyciąg ten sobie przesłać każe.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. Przy placu Szczepańskim Nr. 240.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 24 (handl. R. Ludwińskiego).

Harap, tamże.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., poł tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.

Wiktora Kleina przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiem, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stosunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biorka, stoliki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, ksiąg handlowe i wyroby galanteryjne.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Handle win.

A. Mecnarowski przy ulic. Szczepańskiéj i Floryjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki, **Masę woskową** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberskich oraz skład papieru.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Czajkowski, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism peryodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

W. Lipiński, ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

J. Ludwiński, ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty

Ignacy Marek krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, sukna męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Zajączkowski, w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „No ą Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.